

Wspólnoty powrót do przeszłości

Data publikacji: 13.12.2014 16:10

Zakończył się już cykl spotkań Kolbergowskich organizowanych w Muzeum Śląska Cieszyńskiego wspólnie ze Świątlicą Krytyki Politycznej "Na Granicy" w Cieszynie. Ostatnie, zatytułowane -Dom, sąsiedztwo, wspólnota- zorganizowano 10 grudnia.

Poprowadził go Grzegorz Studnicki – antropolog, socjolog, pracownik Muzeum Śląska Cieszyńskiego, a jego gośćmi byli Katarzyna Majak – artystka wizualna, która napisała obszerną pracę o... współczesnych wiedźmach oraz Szymon Waluś – lokalny działacz społeczny z Żywiecczyny, który siedł z pasterzami i ich stadem owiec z Podhala na Żywiecczynę. Prelegenci w trójkę zastanawiali się nad tym, jak współcześnie wyglądają więzi wspólnotowe w konkretnych społecznościach dzieląc się ze słuchaczami wrażeniami i obserwacjami wyniesionymi z niekonwencjonalnych projektów, które zrealizowali.

- Czy wspólnota w okresie przednowoczesnym nie była wyidealizowana? – zapytywał Grzegorz Studnicki. **- Czy zbyt sztucznie nie przeprowadzamy pewnego podziału? Nauka ma to do siebie, że lubi tworzyć typy idealne i lubimy sobie podzielić na społeczeństwo przednowoczesne – tradycyjne, społeczeństwo nowoczesne i ponowoczesne, które charakteryzują się pewnymi cechami. Mam czasem wrażenie, że my żyjemy opowieściami naszych rodziców, dziadków, pradziadków, gdzie ten świat jest poukładany, ale czy to nie jest bardziej wynik, konsekwencja nowoczesności, która wprowadziła ośmiodzinny dzień pracy, w miarę unormowany tryb, gdzie mamy osiem godzin, ewentualnie dwanaście, później mamy czas wolny, mamy czas, który możemy sobie zaplanować? A w tej chwili żyjemy w świecie, w którym ten czas pracy jest dosyć płynny. Widzę właśnie bardzo dużo podobieństw pomiędzy epoką przednowoczesną a ponowoczesną jeżeli chodzi o funkcjonowanie wspólnoty, jak to socjolodzy podkreślają, podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Patrząc na społeczeństwo przednowoczesne można się zastanowić, jak funkcjonowała rodzina w większej części społeczeństwa. Gdybyśmy przyjrzeni się temu klasowo, to klasy wiejskie, chłopskie raczej nie miały możliwości takiego fajnego, jak byśmy powiedzieli, bycia razem, przeżywania tej wspólnoty poza jakimiś wyjątkowymi sytuacjami. System pańszczyźniany nakładał różnego rodzaju obowiązki na chłopą, który nie był wolnym człowiekiem. W Polsce przedrozbiorowej może 10 procent ludzi było wolnych, a reszta była, brzydko mówiąc, inwentarzem. Dzieci szybko szły do pracy, mężczyzna był wysyłany tam, gdzie pan kazał, więc ta wspólnota rodzinna też była w stanie, powiedzielibyśmy, napięcia. Były jakieś momenty świąteczne, kiedy można było wspólnie spędzić czas. Czas wolny od odrabiania pańszczyzny mógł owocować pewnymi działaniami wspólnymi, jak łuskanie fasoli czy przedzenie, natomiast ja bym nie idealizował tego społeczeństwa przednowoczesnego czy tradycyjnego, że ono było takie super, że wszyscy się tam fajnie czuli. Nie wiemy tak naprawdę, jak się czuli** – stwierdził etnograf przypominając, że przecież kiedy owczarstwo w XIX wieku na naszych terenach upadło, to wielu mężczyzn poszło do pracy na kopalnię, do huty. Chłop z Istebnej pracujący w Trzyńcu, w Zagłębiu Karwińskim nie wracał na noc do domu, wracał co najwyżej na niedzielę i wtedy mógł się spotkać z rodziną.

Etnograf zwrócił także uwagę, że kulturę tradycyjną opisywali najczęściej etnografowie, czyli ludzie z zewnątrz, obcy, którzy nie opisywali swojej kultury, a obcą. A teraz bardzo często sięga się do ich tekstów, by odtwarzać swoją kulturę, wykorzystujemy opisy zwyczajów, praktyk. Etnograf dostrzegł tu analogię do społeczności postkolonialnych, które często teraz wykorzystują opisy kolonizatorów do odtwarzania swej własnej tożsamości kulturowej, etnicznej.

W czasie rozmowy etnografa, artystki i animatora kultury okazało się, że część narzędzi, którymi się posługują, jest wspólna. Sztuka przeplata się z badaniami etnograficznymi, jedno i drugie wykorzystywane jest przez animatora. Wszyscy w pewien sposób opisują rzeczywistość. Grzegorz Studnicki zastanawiał się także, czy jest możliwość całkowitego oderwania się od przedmiotu badawczego, czy też może jako podmiot sami stajemy się częścią badanej, opisywanej rzeczywistości. Opowieści gości spotkania o ich pracy nad swoimi projektami jasno dowiodły, że jednak zależność taka istnieje. Katarzyna Majak w czasie pracy badawczej nad współczesnymi wiedźmami sama

stała się w pewnym sensie częścią ich świata, uczestniczyła w rytuałach. Szymon Waluś również przyznał, że kiedy umówił się z bacą i juhasami, że zrobi reportaż z ich przemarszu, po trzech dniach stał się częścią ich społeczności, nie tylko spał, jadł i pił razem z nimi, ale także z kijem w ręce zaganiał owce stając się na kilkanaście dni częścią ich świata.

(indi)